

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND

— WEEKLY FOR THE POLISH FORCES —

PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień

Dnia 7-go sierpnia 1943r.

Rok V. Nr. 31

PO EXPOSÉ

Po katastrofie gibraltarskiej, która okryła żałobą Kraj i Armię Polską na obczyźnie, każdy żołnierz polski patrzy z głęboką troską w przyszłość.

Żołnierz polski nie uprawia polityki, ale jest w pełni świadomym swych praw i obowiązków obywatelem. Jako żołnierz swoją drogę do Polski widzi poprzez perspektywę ciężkiej walki, poprzez trud codziennego wysiłku, ofiarę krwi i życia. Jako obywatel — pragnie Polski wielkiej i szczęśliwej dla wszystkich.

Cztery lata tułaczki wyłocili mu w snach i marzeniach tę Polskę daleką, dla której danym mu jest pracować i bić się na ziemi, morzu i w powietrzu. Burza wojenna niesie z sobą grozy faktów, zdarzeń, katastrof, przełomów; ale nie obaliła ona nigdy w nas, żołnierzach, wiary w Polskę Nieśmiertelną, dla której żyli i umierali dziadowie i ojcowie nasi, o którą my dziś mamy honor walczyć, a w której nasze dzieci i wnuki znajdują prawo do życia i prawo do szczęścia.

Na ludzi, w rękach których spoczęła odpowiedzialność za nasz obecny dla Kraju dorobek, patrzy żołnierz polski poprzez swoją o Polsce wizję.

Na ich czoło wysuwa się obecnie postać nowego Premiera naszego Rządu.

Premier Stanisław Mikołajczyk urodził się 18.7.1901 roku w Westfalii, jako syn polskiej rodziny chłopskiej. Mając lat osiemnaście bierze udział w powstaniu wielkopolskim przeciwko Niemcom, jako ochotnik. W czasie wojny 1920 roku odbywa kampanię jako szeregowiec i zostaje ranny na polu bitwy. Rolnik z zawodu i zamilowania, prowadzi współczesne gospodarstwo na pięćdziesięciu morgach w województwie Poznańskim.

W roku 1930 zostaje posłem na Sejm — w tym okresie pełni funkcje sekretarza Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Ludowego. W pracy społecznej zajmuje stanowisko Prezesa Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych.

W roku 1937, w czasie strajku chłopskiego, zostaje urzędującym Prezesem Stronnictwa Ludowego, który to wybór zostaje ponowiony w roku 1939.

Bierze udział w kampanii wrześniowej 1939 roku jako szeregowiec, poczem zostaje internowany na Węgrzech.

Po przyjeździe do Francji zostaje członkiem Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej i, wobec stanu zdrowia Ignacego Paderewskiego, urzędującym jej Prezesem.

W początku 1941 roku odbywa wraz z s.p. Generałem Sikorskim podróż do Ameryki, gdzie nawiązuje bliskie kontakty z przedstawicielami władz Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz szeregiem kół Polonii Amerykańskiej.

We wrześniu 1941 roku zostaje powołany na stanowisko wicepremiera i ministra Spraw Wewnętrznych, które to funkcje sprawuje aż do dnia tragicznej śmierci Generała Sikorskiego.

Dnia 6 lipca 1943 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej powierza Stanisławowi Mikołajczykowi misję formowania Gabinetu. W dniu 14 lipca 1943 roku zostaje ukonstytuowany nowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej ze Stanisławem Mikołajczykiem jako premierem na czele.

Za pierwszy obowiązek uważamy kontynuować dalej dzieło Generała Sikorskiego i dopilnować, by praca jego i wysiłek nie poszły na marne, by jego wizja Polski mogła doczekać się rychłego urzeczywistnienia.

Ten obowiązek da się ująć w krótkich, następujących słowach: 1. walka z Niemcami, prowadzona wspólnie ze Sprzymierzonymi aż do zwycięskiego końca oraz 2. ścisła współpraca nad budowaniem i ugruntowaniem trwałego pokoju po wojnie.

Z Krajem jesteśmy w jak najbliższej łączności i zespoleniu. Jego zaufanie i pełnomocnictwa cenimy tak samo, jak jego życzenia i postulaty, które będą wytyczną w naszej pracy.

Przywiązujemy wielką wagę do akcji opieki nad licznymi rzeszami Polaków, którzy na skutek działań wojennych stracili swój dom i podstawę bytu. Chodzi tu o ocalenie żywej siły Narodu, tej najcenniejszej wartości każdego społeczeństwa.

W polityce zagranicznej zasadniczym naszym dążeniem jest utrzymanie i pogłębienie Wielkiego Antan-su. Dochowując lojalności i wierności, chcemy trwać w jednym szeregu z naszymi towarzyszymi broni, dokładając wszystkich sił i energii dla wspólnego zwycięstwa. Pragniemy pogłębić naszą współpracę i przyjaźń z Wielką Brytanią i nadać jej formy stałe i niewzruszalne tak na dziś, jak i na przyszłość.

Wojna ta wykazała niezbicie po czyjej stronie leży słuszność, siła rzeczywista i moc, gdzie jest zdrowie moralne i potęga ducha. Kruszy się i chwieje kolos totalizmu, który miał wszystkie szanse zwycięstwa i całą przewagę materialną z wyjątkiem jednego, siły wewnętrznej i moralnej.

Z exposé Premiera St. Mikołajczyka

Mikołajczyk wygłosił wobec Rady Narodowej exposé, zawierające programowe wytyczne nowego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Podstawowe tezy to:

—kontynuowanie dzieła Generała Sikorskiego.

—zapewnienie Krajowi decyzji o przyszłym ustroju Polski,

—zwiększenie łączności i współpraca z Krajem na czas wojny,

—utrzymanie i pogłębienie sojuszu z Wielką Brytanią i ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej,

—pogłębienie współpracy z Polonią Amerykańską,

—opieka nad uchodźcami, dążenie do trwałego porozumienia z Rosją Sowiecką,

przygotowanie pomocy i środków do dzieła odbudowy Polski powojennej.

Nas, żołnierzy, bezpośrednio dotyczą te ustępy exposé Premiera Mikołajczyka, które określają rolę i zadania Polskich Sił Zbrojnych w ramach zamierzeń Rządu Rzeczypospolitej polskiej.

—*„Nasze Siły Zbrojne,”* — powiedział Premier — *„nasza Armia, Lotnictwo i Marynarka rozstawiają imię Polski w świecie swym męstwem i bohaterstwem. Są one zbrojnym ramieniem Narodu i jego narzędziem w walce o wyzwolenie. Naród Polski patrzy na swoje Siły Zbrojne z dumą i nadzieją, pewny, że po powrocie do Kraju będą one gwarantką jego*

granic i bezpieczeństwa praw i swobod.

Rząd Polski, z największą troską i pieczołowitością traktując to zbrojne ramie Narodu, uczyni wszystko, co w dziedzinie moralnej i materialnej będzie potrzebne, by Siły Zbrojne pod dowództwem swego Naczelnego Wodza mogły współzawodniczyć z zwycięskimi armiami naszych wielkich Aliantów stanąc na polskiej ziemi i połączyć się tam z towarzyszymi broni Polski Podziemnej.

Do tych zadań, o których mówił Premier, przygotowaliśmy się tak w Kraju jak i na obczyźnie. Obecnie zbliża się okres decydujący: będziemy zdawać wobec Kraju egzamin, którego wynik odpo-

wie na pytanie, czy spełniliśmy wszyscy nasz obowiązek przez takie opanowanie żołnierskiego rzemiosła, które pozwoli nam z dumą patrzeć na armię, jako na „zbrojne ramie Narodu” i „gwarantkę jego granic i bezpieczeństwa praw i swobod.”

Padają już pierwsze twierdze przemocy. Kruszą się siły zła i zbrodni. Po błyskawicznym upadku faszyzmu włoskiego, klęska Niemiec jest coraz bliższa. Ale droga nasza do Kraju jest jeszcze daleka i czeka nas może śmiertelna rozgrywka z odwiecznym wrogiem na jego własnej ziemi.

Ponadto czeka nas wielkie zadanie w Polsce Odrodzonej: zapewnienia Jej bezpieczeństwa na przyszłość.

Te obowiązki wypełnimy tylko wówczas, jeśli każdy dzień na obczyźnie poświęcimy celowej pracy. W szarym żołnierskim trudzie winniśmy dążyć do osiągnięcia takiej doskonałości, jaką umożliwiły nam warunki wyposażenia i wyekwipowania, a jakich nie miała żadna w historii armia emigracyjna Polski.

Z doświadczeń i wiedzy naszych brytyjskich i amerykańskich Sprzymierzeńców winniśmy przejąć wszystkie zasady, niezbędne do spełnienia czekających nas zadań we wszystkich dziedzinach wiedzy wojskowej. Przyjaźń ich i dobrowolne braterstwo broni winny być fundamentem do współzawodniczenia i najściślejszej współpracy naszych narodów na przyszłość. Wspólnym, karnym i świadomym celów wysiłkiem otworzymy sobie wrota do Polski.

W dalszym ciągu swego przemówienia Premier Mikołajczyk podkreślił:

—*„Poza troską o ochronę biologiczną narodu, myślimy także, gdzie się tylko da, o akcji szkolenia i dokształcania, zarówno w wojsku, jak wśród rzesz uchodźców.”*

Akcja szkolenia i dokształcania, tak niezmiernie doniosła, wobec systematycznego niszczenia polskiej kultury i inteligencji przez Niemców na terenie Kraju, jest tym problemem, który stanowił od wielu lat przedmiot głębokiej troski władz wojskowych. To też z radością witamy to oświadczenie Premiera.

Owocność tej pracy, zarówno dla wojska jak i dla przyszłości Polski, będzie zależała od tego maksymalnego wysiłku, jaki każdy żołnierz da z siebie, gdy umożliwione mu zostanie dokształcanie się w jego zawodzie.

—*„Wszyscy mogą pracować więcej”* — mówił Premier Mikołajczyk — *„jeśli się chce i musi. A my chcemy i musimy. Chcemy i musimy pomnożyć dorobek Rzeczypospolitej.”*

W końcowym ustępie swego exposé, Premier użył zwrotu, który brzmi, jak hasło:

—*„Nie chcemy niczego uронić z naszej spuścizny, ni z naszych ziem, ni z naszych praw, ni z naszych ideałów.”*

Żołnierz polski zna to hasło. Dla tych zasad walczył przez cały bieg dziejów polskich, a w obecnej wojnie dawał za nie krew i życie pod Kutnem, Warszawą, Lwowem, Modlinem, we fiordach Norwegii, na polach Lotaryngii, nad Wielką Brytanią, na oceanach całego świata, w piaskach Tobruku, w obozach, katorgach i więzieniach.

I o te zasady będzie walczył: w drodze do Polski.



Premier Stanisław Mikołajczyk

Dnia 27 lipca 1943 roku premier

WITOLD ZARZYCKI

GRA NA ZWŁOKE

Położenie we Włoszech jest nadal dosyć niewyraźne. Badoglio gra na zwłokę, chcąc uzyskać lepsze warunki aniżeli "bezwarunkowe poddanie".

Groza niemiecka paraliżuje politykę włoską. Nie wiemy do tej chwili, czy dywizje niemieckie zajęły istotnie Triest, Fiume oraz Pole.

Flota włoska w Poli i Triście narazona jest na pochwylenie jej przez Niemców. Jednostki na wodach Adriatyku są starszego typu. Nowe znajdują się w portach Genui i Spezii.

"Wojna toczy się dalej," zapowiedział Badoglio na wstępie swoich rządów, ale już w niedzielę dnia 1-ego sierpnia rozgłosiła rzymska prasa wyjątki z pisma "Giornale d'Italia".

Przyпускаjąc, że targ ten nie potrwa nadmiernie długo. Stawka wojsk sojuszników na Sycylii nie przekraczała w pierwszym rzucie 160,000, jak oświadczył prezydent Roosevelt.

27 lipca: Prezes Rady Ministrów St. Mikołajczyk wygłosił w Radzie Narodowej przemówienie na temat zasad polityki rządu.

28 lipca: W nocy z 27/28 polskie dywizyjny bombowe brały udział w nalocie na Hamburg.

Przyпускаjąc, że targ ten nie potrwa nadmiernie długo. Stawka wojsk sojuszników na Sycylii nie przekraczała w pierwszym rzucie 160,000, jak oświadczył prezydent Roosevelt.

KIEPSKA POCIECHA

Radio niemieckie ogłosiło, że w Marynarce Handlowej Stanów Zjednoczonych liczba dezertersów doszła do 100,000.

Jeszcze jedno zwykłe kłamstwo niemieckie o krótkich nogach. Dezerterszy istnieją niewątpliwie w każdej marynarce i niemiecka z pewnością nie jest na ostatnim miejscu.

O wydajności obu tych marynarek świadczy najlepiej przeliczenie milionowych armii poprzez wody świata. Jeden żołnierz na froncie zamorskim to 13 ton pojemności rejestrowej.

NA MORZU SRÓDZIEMNYM

Bombardowanie Crotone, o 80 mil od włoskiej bazy morskiej w Tarenzie, było operacją śmiałą i doskonale zorganizowaną.

Na osobną uwagę zasługują działania okrętów podwodnych brytyjskich i sprzymierzonych na tak ciasnym wodach jak koło Archipelagu Greckiego.

Szkice sytuacyjny

no, że zaczęło się wielka ucieczka z włoskich miast. Sparaliżuje to do reszty możliwość obrony Włoch. W tych warunkach Badoglio będzie musiał uznać, że neutralizowanie Włoch jest niemożliwością.

BOJE SYCYLIJSKIE

Przyczółek sycylijski od Catanii do Messyny trzymany jest przez jednostki niemieckie. Okazało się, że jednostki te pochwytyli najważniejszy odcinek frontu i że najlepiej się biją.

Likwidacja Sycylii powinna nastąpić najszybciej. Oskrzydlenie rdzennych Włoch powinno przynieść spiesznie, wtedy bowiem szanse poddania

się Włoch wzrosną. Sojusznicy muszą jednak zgromadzić znaczne siły dla okupacji Włoch. Jest to dzisiaj ich główną troską.

NIEPOKOJE IBERYJSKIE

W Hiszpanii Franco postanowił wypuścić nowe partie więźniów politycznych, których trzyma pod dostatkiem w więzieniach.

Upadek Mussoliniego odbił się również echem w Portugalii. Doszło tam do rozruchów i strajków. Opanowana sytuacja, ale nie wydaje się, ażeby wszyscy poszli na przyszłość gładko.

NALOT NA PLOESTI

Bombowce amerykańskie typu Liberator zaopatrzone w specjalne celowniki do bombardowania z małej wysokości, dokonały znakomitego ataku na Ploesti, centrum ropy rumuńskiej.

Atak Liberatorów jest trafnym

ociągnięciem. Wiadomo, że ropa rumuńska w dużej mierze karmi niemiecką maszynę wojenną. Ploesti i inne szyby rumuńskie dają ok. 40 procent ropy dla niemieckiej maszyny wojennej.

Dodatkowo wywołuje to zamieszanie w Rumunii, która jest w coraz gorszym nastroju, gdzie sprzeciw w stosunku do wojny staje się coraz bardziej ostry.

Ataki na Wschodzie słabną. Doniesienia sowieckie na temat walk na froncie wschodnim stają się coraz bardziej monotonne.

Ataki na Wschodzie słabną. Doniesienia sowieckie na temat walk na froncie wschodnim stają się coraz bardziej monotonne.

Z tygodnia na tydzień

26 lipca: Polskie dywizyjny myśliwskie trzykrotnie ostatecznie wyprawy bombowe oraz przeprowadzały wymiatanie nad terenami okupowanymi przez nieprzyjaciela.

27 lipca: Prezes Rady Ministrów St. Mikołajczyk wygłosił w Radzie Narodowej przemówienie na temat zasad polityki rządu.

28 lipca: W nocy z 27/28 polskie dywizyjny bombowe brały udział w nalocie na Hamburg.

—W nocy z 27/28 polskie samoloty wykonały loty intruderskie.

—Na cmentarzu lotników polskich w Newark odbył się pogrzeb Szeffa Sztabu N.W. gen. brig. T. Klimeckiego.

—Samoloty polskiego dywizjonu rozpoznawczego wykonały lot na rozpoznanie żeglugi nieprzyjacielskiej.

30 lipca: W nocy z 29/30 polskie dywizyjny bombowe brały udział w wielkim nalocie na Hamburg.

—Tej samej nocy polskie samoloty myśliwskie przeprowadziły lot intruderski ponad terenami zajętymi przez nieprzyjaciela.

—Polskie dywizyjny myśliwskie ostatecznie wyprawy bombowe. Wszyscy piloci polscy powrócili.

nym Wodzem gen. broni Wł. Sikorskim.

—Polskie skrzydło myśliwskie ostatecznie wyprawy bombową i wykonało wymiatanie. Wszystkie samoloty polskie powróciły.

29 lipca: Dwa polskie skrzydła myśliwskie dwukrotnie ostatecznie wyprawy bombowe. Wszystkie samoloty polskie powróciły.

—Samoloty polskiego dywizjonu rozpoznawczego wykonały lot na rozpoznanie żeglugi nieprzyjacielskiej.

—Tej samej nocy polskie samoloty myśliwskie przeprowadziły lot intruderski ponad terenami zajętymi przez nieprzyjaciela.

—Polskie dywizyjny myśliwskie ostatecznie wyprawy bombowe. Wszyscy piloci polscy powrócili.

URZĄD OŚWIATY I SPRAW SZKOLNYCH. Buckingham Palace Mansions, Buckingham Palace Road, London, S.W.1.

Wojna na morzu

ostrzeliwując miejscowość, położoną o kilka mil od Salonik.

Pokazuje się znów, że sama okupacja wysp greckich przez "os" nie dała ostatecznych korzyści strategicznych, bo zabrakło potrzebnej do współdziałania z lotnictwem lądowym i morskim — marynarki!

Inne okręty sprzymierzonych operowały między Sycylią a Genuą, topiąc dalszych 6 statków i ostrzeliwując brzegi.

PODSŁUCHANA ROZMOWA

Wiceadmirał Dickens skarży się na łamach "Strand'u", że podczas gdy świat zna doskonale nazwiska synnych generałów — to admirałowie, najsympatyczniejsi nawet, pozostają w cieniu.

cylię gdyby nie 3000 okrętów i statków admirała Cunningham'a?!

Admirał Dickens ma rację. Najbardziej popularny ze wszystkich admirałów świata — Nelson — znany jest głównie z... romansu z Lady Hamilton.

Admirał Dickens miałby jeszcze jeden temat do felietonu, gdyby usłyszał — jak to się niżej podpisanemu przydarzyło — rozmowę dwóch inteligentnych Polaków:

— Ten Hitler, to jednak straszny frajer, że w r. 1940 nie wykonał inwazji — mówił pierwszy. — Nic, doświadczenie, nie stało mu na przeszkodzie.

— Przepraszam — wtracił drugi. — Było przecież lotnictwo, które wygrało bitwę nad Anglią.

— Lotnictwo samo nie przeszkodziło.

dziłoby desantowi — odpowiedział pierwszy. — Mamy najlepszy dowód na Sycylii.

Sapięti sat!... Całe szczęście, że są jeszcze inni, którzy wiedzą, iż prócz lotnictwa, które odegrało w obronie Anglii wielką rolę, była jeszcze i jest Marynarka Wojenna W. Brytanii.

"Nie było nic" — mówił ów Polak... — No, jeśli przeszło dwa miliony ton okrętów wojennych i 300,000 ludzi — to "nic" — tedy czegoż Szanowny Rodaku Ci trzeba?

"Gdyby nie 20 mil słonej wody między W. Brytanią a kontynentem, bitwa o Anglię toczyłaby się nie w powietrzu, ale na lądzie brytyjskim"

letniej próbie ofensywnej. Przyznawały się do tego późniejsze komunikaty sowieckie.

Czy uda się Rosjanom spiłowanie "wykuszcu" Orła, nie wiemy. Czy uda się im jeszcze jakaś akcja tego lata i jesieni — trudno doprawdy orzec.

RAF uwziął się na Hamburg i zrzucał na ten olbrzymi port tysiące ton bomb. Według sprawozdań robotników duńskich oraz marynarzy, którzy opuścili port hamburski i przybyli do Danii, sprawozdania te podałaby prasa szwedzka.

Atak RAF'u wymierzony jest nie tylko w doki i stocznie, gdzie buduje się okręty podwodne. W Hamburgu są wielkie zakłady lotnicze.

Rozmiary ataków na Rzeszę są coraz poważniejsze. Nasilenie uległo chwilowej przerwie, ale mimo zobowiązań na południu RAF dalej przypomina się Niemcom raz po raz.

Korespondent lotniczy "Evening Standard" zamieścił dnia 31-ego lipca rozbiór na temat ataków lotniczych na Rzeszę; przyznaje on, że jeżeli ludność Rzeszy znosi mimo wszystko potworne cięsy lotnicze, to musimy przyjąć iż: istnieje dla niej

Londyn, dnia 2-ego sierpnia 1943.

ZBIGNIEW GRABOWSKI

— powiedział Pierwszy Lord Admiralicji. — Bo niewątpliwie gdyby nie było "Home Fleet", Niemcy spróbowaliby desantu.

A no cóż? Na mentalność niektórych ludzi nie ma ratunku. Dowiemy się od nich jeszcze, że desant na Sycylię przeprowadzony został także bez udziału Marynarki Wojennej!

ZAWIEDZONE NADZIEJE

"Nadzieje Niemców na zmianę losów wojny przez działalność okrętów podwodnych, giną równie szybko jak tona te okręty" — powiedział Churchill. A choć "na pociechę" cyfra zatopionego tonażu sojuszników w miesiącu lipcu /w wersji niemieckiej/ znów wzrosła do 308,000 ton, to jednak znamy już dobrze "buchalterię" komunikatów Hitlera.

Nie jest to pierwszy i — miejmy nadzieję — ostatni zawód jaki czeka Hitlera i jego sztab. Ale, jak to pułkownik Knox oświadczył — "najgorszym błędem z naszej strony byłoby niedocenianie istotnych sił nieprzyjaciela i przedwczesne liczenie na zwycięstwo."

POLSKA MARYNARKA WOJENNA

Z operacji, których szczegóły muszą pozostać jeszcze w tajemnicy, możemy wymienić pobieżnie:

1/ Udział polskich sił morskich w desancie na Sycylii oraz w obronie konwojów do portów sycylijskich.

2/ Operacja polskich okrętów podwodnych przeciwko liniom komunikacyjnym nieprzyjaciela na Morzu Śródziemnym.

3/ Pomyślne operacje morsko-lotnicze przeciw niemieckim okrętom podwodnym na wodach Francji, przy czym jeden z naszych kontrotorpedowców wydobyl z wody część załóg dwóch zatopionych koraarzy Hitlera i "dostarczył" do Anglii ten "cenny materiał."

JULIAN GINSBERT

Staraniem Pen-Clubu Polskiego z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej ukazała się książka zbiorowa p.t.: WIELKA BRYTANIA KRAJ — USTRÓJ — KULTURA

Ś.p. generał Tadeusz Klimecki

Poznałem go w r. 1930 w murach Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. Nazwisko nie było mi obce. Ówczesny major dyplomowany Klimecki był bowiem znany już wśród starszych oficerów.

Miał piękną kartę bojową z czasów wielkiej wojny i naszej w latach 1918/20 jako dowódca kompanii i baonu. Ukończył chlubnie Wyższą Szkołę Wojenną w r. 1928.

Obdarzony pięknymi zaletami charakteru, dużą inteligencją i talentem nie mógł nie wywierać silnego wpływu na otoczenie w którym pracował.

Pamiętam naszą wspólną pracę wojskowo-wychowawczą w Wyższej Szkole Wojennej. Pamiętam liczne dyskusje nad kształtowaniem umysłów i charakterów przyszłych oficerów dyplomowanych. Żywo mi stoją w pamięci wspólne studia nad najistotniejszymi zagadnieniami przyszłej wojny — jej przygotowaniem i prowadzeniem.

We wszystkich tych pracach i w życiu codziennym jasno występowały jego wielkie wartości jako człowieka i żołnierza. Była to bowiem natura prosta i szczerą.

Posiadał nieprzeciętne zdolności i dużą wiedzę. Odnaczał się śmiałością zamierzeń i decyzji, zdolnością przewidywania, jasnym i trafnym sądem. Do pracy przystępował z wielkim zapałem, energią i sercem. W postępowaniu był stanowczy i konsekwentny. Nie godził się na kompromis gdy chodziło o sprawę zasadniczą i słuszną. Miał głęboko rozwinięte poczucie obowiązku i odpowiedzialności.

Był gorącym patriotą i urodzonym żołnierzem. Kochał swój zawód całą duszą i sercem. Marzył o wielkości i potęgę Polski i Jej Sił Zbrojnych. Bolał często nad tym, że nie wszystko szło tak, jak należało. Widział jasno co było złe i co domagało się zmiany i naprawy. Cieszyła go każda rzecz dobra i pożyteczna, każdy postęp.

Wiele czasu poświęcał studiom, gdyż w pełni doceniał znaczenie stałego rozwoju wiedzy wojskowej. Rozumiał on dobrze w jakim kierunku idą przemiany nowoczesnej myśli wojskowej. Zdawał sobie dobrze sprawę ze znaczenia i potęgi nowych broni. Obdarzony krytycznym umysłem i dużym poczuciem realizmu pola walki i zjawisk wojennych, miał przed oczyma wizję przyszłej wojny. Wyczuwał jej potrzeby i możliwości. W tym duchu kształcił i wychowywał swoich uczniów.

Z pod jego ręki wyszło szereg oficerów dyplomowanych. Wszyscy oni pamiętają zapewne ujmującą postać swego dzielnego i ma-

drogo kierownika, profesora i serdecznego opiekuna, kolegę-dżentelmena. Słyszą jego madre i głębokie w treści słowa. Przechowują we wspomnieniu jego zapał, dynamizm myśli, siłę argumentacji, realizm i wiarę.

Zwykły tok służby wyrwał go na jakiś czas z Wyższej Szkoły Wojennej. Poszedł na stage do linii. Był zastępcą dowódcy pułku i dowódcą pułku. Na stanowiskach tych udowodnił, że był nie tylko wybitnym oficerem dyplomowanym ale i pełnowartościowym dowódcą. W pułkach w których odbywał swą służbę był tak samo wysoko ceniony i gorąco kochany przez swych podkomendnych, kolegów i przełożonych jak w murach uczelni.

Tak bowiem być musiało. Miał wielki dar zjednywania sobie ludzi. Wszyscy, którzy go znali wyczuwali jego wartości — cenili go i kochali. Umiał chwycić za serca. Po odbyciu stażu w linii powra-

ca do uczelni. Pracuje ofiarnie i z poświęceniem. Przewiduje nadciągającą burzę.

Tuż przed wybuchem wojny 1939 r. zostaje powołany do Sztabu Głównego. We wrześniu pełni odpowiedzialną funkcję doradcy w sprawach operacyjnych. Pracy tej oddał całą swą wiedzę i doświadczenie. Niestety nie wiele mógł pomóc. Nie miał już wpływu na toczące się wypadki.

Po katastrofie wrześniowej przeżywa bardzo ciężkie chwile. Odczuł niezwykle głęboko tragizm Ojczyzny i Sił Zbrojnych.

Powaga wydarzeń wojennych i tempo ich rozwoju nie pozwalały jednak na jakkolwiek przerwę w wyteżonej pracy lub na osłabienie energii czynu.

W listopadzie 1939 r. powołany przez Naczelnego Wodza pułkownik dyplomowany Klimecki przybywa do Paryża i staje do pracy w Sztabie N.W. Zostaje Szefem Od-

działu Operacyjnego. Wszyscy w Sztabie przeczuwaliśmy, że niedługo stanie na naszym ciele. Wymagały tego potrzeby służby i sprawy.

Nadszedł drugi ciężki dla nas okres — klęska Francji. W dniach pełnych niepokoju i obaw co do przyszłości, w czasie bohaterskich i beznadziejnych walk naszych jednostek — plk. Klimecki przebywa na polu walki wraz z Naczelnym Wodzem. Powraca już jako Szef Sztabu N.W., by w ostatnim momencie kierować pracą Sztabu nad ewakuacją jednostek do Wielkiej Brytanii.

Jako Szef Sztabu Naczelnego Wodza poświęcił się całkowicie ciężkiej i trudnej pracy na tym stanowisku. Zdawał sobie dobrze sprawę z wagi swego zadania i odpowiedzialności. Praca, którą miał do wykonania była ogromna. Chodziło przecież o odbudowę, organizację, wyszkolenie i przygo-

towanie do boju nowych jednostek. Znając dobrze braki i niedomaganie naszej dawnej organizacji i wyszkolenia z całą energią dążył do ich usunięcia. Walczył z trudnościami, przewycięzał liczne przeszkody. Nie zrażał się niepowodzeniami i przykrościami, których nie szczydziło mu życie. Gdy chodziło o sprawę słuszną walczył z uporem.

Cieszył się całkowitym i pełnym zaufaniem Naczelnego Wodza, który cenil bardzo wysoko swego Szefa Sztabu. Płacił za to zaufanie wrodzoną żołnierską lojalnością i całkowitym oddaniem.

Ś.p. Generał Klimecki był człowiekiem skromnym i szlachetnym. Pamiętam jak to było z jego awansem na generała. Skoro dowiedział się o takim zamiarze, kilkakrotnie prosił Naczelnego Wodza, aby go nie awansował. Tłumaczył, że na awans ten nie zasłużył, że jest za młody, że są starsi od niego i bardziej zasłużeni. Podkreślał, że ciężko mu będzie po powrocie do kraju stanąć z otwartym czołem wobec starszych kolegów z niewoli i tych z Kraju, którym bardziej — zdaniem Jego — awans się należy. Potrzeby służby wymagały jednak jego awansu. Naczelnny Wódz nie mógł się zgodzić na prośbę swego Szefa Sztabu. Na specjalnej opinii wyższych dowódców i starszych oficerów Sztabu ogłosił awans na generała wyjaśniając powody, które go do tego skłoniły. Był to niezwykle sposób ogłoszenia awansu. Szef Sztabu został całkowicie zaskoczony.

Serce ciągnęło go do służby w linii. Marzył o tym, by znowu znaleźć się na stanowisku dowódcy.

Tragiczny wypadek w nocy z 4 na 5 lipca w Gibraltarze przerwał pasmo jego pracowitego i ofiarnego żywota.

Ś.p. Generał Klimecki zginął śmiercią żołnierską, na posterunku. Ubył z naszych szeregow w chwili, gdy najbardziej był potrzebny, gdy tyle nadziei i wiary łączyliśmy z jego osobą. Nie danym mi było dokończyć dzieła i dożyć radośnego dnia triumfu naszej wielkiej sprawy. Głęboki i serdeczny żal napełnia nasze serca na myśl o tym, że nie ma go już między nami.

Ale nie wszystko umiera. Pozostawił nam cenny drogowskaz i piękny wzór do naśladowania. Wskazał jak należy żyć i pracować dla Ojczyzny. Nie zapomnimy o tym.

Cześć Twojej pamięci Kochany Generale!

KAMIL BOGUMIL
CZARNECKI

MIECZYSLAW SULISLAWSKI

Ś.p. pułk. dypl. Andrzej Marecki

W tragicznej katastrofie u stóp Gibraltaru oddał swe życie dla sprawy wybitny oficer naszego Sztabu.

Szef Oddziału Operacyjnego i jeden z najbliższych współpracowników Naczelnego Wodza, już od wczesnej młodości poświęcił się zawodowi wojskowemu. Jako młody oficer, mając 20 lat, zdobywał w czasie wojny polsko-rosyjskiej krzyż *Virtuti Militari*. W latach późniejszych poświęca się wyższemu studiom wojskowym, po ukończeniu których i po odbyciu odpowiednich stażów zostaje sam wykładawcą w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Na kilka lat przed wojną przechodzi do oddziału Sztabu Głównego.

Oprócz codziennych zajęć w Sztabie, kontynuując bez przerwy pracę nad sobą. Studiuje zagadnienia taktyczne i operacyjne, a jako oficer artylerii, interesuje się specjalnie postępem i ulepszeniami w dziedzinie współpracy artylerii z bronią wspieranymi.

Już wówczas cechuje go powaga w podejściu do zagadnień wojskowych i ostrożność w wypowiedzianiu sądów. Cecha ta staje się później jego zasadą. Pułkownik Marecki rzadko zabierał głos w dyskusjach ale ilekroć to czynił zawsze mówił spokojnie i z głęboką znajomością rzeczy.

W czasie kampanii wrześniowej

pracował w oddziale operacyjnym Sztabu, a we Francji był kierownikiem polskiej grupy oficerów w *Ecole Supérieure de Guerre*, a w czasie działań oficerem łącznikowym Naczelnego Wodza do Sztabu Francuskiego.

W 1940 roku został mianowany Szefem Oddziału Operacyjnego w Sztabie N.W.

Po przybyciu do Anglii, przyczynia się w wysokim stopniu do otwarcia pierwszego na obczyźnie kursu polskiej Wyższej Szkoły wojennej i sam zostaje jej kierownikiem.

Będąc oficerem dyplomowanym o wielkiej wiedzy i posiadając wrodzone zdolności wykładania — pułkownik Marecki staje się doskonałym wzorem dla słuchaczy Szkoły. Będąc szefem oddziału w Sztabie i prowadząc kurs W. S. Woj., znajduje jeszcze czas na prowadzenie miesięcznika wojskowego "Bellona". Jako główny redaktor dokłada wszelkich starań aby "Bellona" informowała ogół oficerów o najnowszych postępach w dziedzinie wojskowej.

W 1943 roku, kiedy Wyższa Szkoła Wojenna jest już w Szkocji, pułkownik Marecki kilkakrotnie wizytuje słuchaczy szkoły, podkreślając zawsze w swych przemówieniach olbrzymie znaczenie głębokiej i gruntownej wiedzy, spokojnej oceny faktów i bardzo

ostrożnego i sumiennego wyciągania wniosków.

Kiedy po raz ostatni był w Szkole, aby przyrzec się pracy przyszłym pracownikom Sztabu, powiedział słowa: "... na polu walki i w ogniu nieprzyjaciela, bardzo często dowódca i jego sztab staje w obliczu tego, co można nazwać kryzysem bitwy. W takich momentach, jak zresztą często i w życiu cywilnym, tylko głęboka znajomość rzeczy, duża wiedza i wystrzeżenie się emocjonalnych odruchów — zapewnia dowódcy i oficerom jego sztabu, pełne opanowanie sytuacji i skupienie całego wysiłku w kierunku właściwym."

Były to słowa, które pozostały na długo w pamięci słuchaczy. Wypowiedziane przez najbliższego współpracownika Naczelnego Wodza i wybitnego oficera Sztabu, stały się one niemal drogowskazem dla następców.

I dlatego dzisiaj Pułkownikowi Marecki, kiedy ostatni apel żołnierski masz już poza sobą, i kiedy swymi mądrymi i spokojnymi oczyma patrzysz na tych, którzy tu pozostali — możesz być pewien, że byłeś dla nas wzorem oficera dyplomowanego i takim wzorem nadal pozostaniesz.

Adiutant morski N. W.

Nazywał się Ponikiewski Józef. Urodzony w Brylewie Wielkopolskim w listopadzie 1916 roku, gimnazjum ukończył w Gostyniu. Jak wielu młodych — ciągnęło go morze... Dziedzina w Polsce nowa, ogrom możliwości twórczych dająca, pionierska, jeśli tak rzecz można bez wielkiej frazeologii.

Dostać się do szkoły podchorążych marynarki wojennej nie jest rzeczą łatwą. Ale zapał triumfuje nad surowymi warunkami konkursu... Bo trzeba wiedzieć, że jakkolwiek chętnych do poświęceń się zawodowi wojenno-morskiemu nie brakło, to jednak skromne ramy naszej marynarki mogły przyjąć tylko najwybitniejszych kandydatów.

W lipcu 1935 roku Ponikiewski wkłada upragniony strój marynarza. Trzy lata i dwa miesiące trwa nauka, urozmaicona pływaniem szkolnymi w czasie których podchorążowie przechodzą twardą szkołę zaprawy morskiej. Aż wreszcie 15 września następuje uroczysta promocja na podporuczników marynarki wojennej. Ponikiewski zajmuje jedno z pierwszych miejsc, jako jeden z najzdolniejszych.

Złote epolety i szabla oficerska nie są w marynarce prerogatywą. To tylko symbol trudnego i szczytnego obowiązku. Następuje kursa aplikacyjne, pływanie na "Wilii", doskonalenie się w zawodzie i specjalizacja. W maju 1939 roku przydział na O.R.P. "Grom" w charakterze III oficera artylerii.

"Grom" już od dwóch i pół miesiąca jest w gotowości bojowej, bo na wybrzeżu wszyscy zdają sobie sprawę, że wojna wybuchnąć może

lada chwila. Ćwiczenia i patrole nie pozwalają na chwilę wypoczynku. I wreszcie sygnał — "Wykonać Pekin" — nakazuje "Błyskawicy", "Gromowi" i "Burzy" w dniu 30 sierpnia stanąć u boku *Royal Navy*.

1 września "Grom" jest w Anglii. W siedem dni później rozpo-

czyną swą działalność bojową z *Royal Navy*. Ponikiewski pełni obowiązki oficera wachtowego. Warunki życia na okręcie są ciężkie, to też w końcu zapada na zdrowiu. W lutym 1940 schodzi czasowo na ląd, by szkolić napływających zewsząd marynarzy i ochotników. Ciągną oni wśląd za banderą ze

wszystkich stron, poprzez granice, druty kolczaste i morza...

Ale przydział lądowy nie odpowiada temperamentowi młodego oficera. W listopadzie przechodzi do grupy ścigaczy — tam właśnie gdzie służba najcięższa i najtrudniejsza — poza jednymi chyba okrętami podwodnymi. Zdrowie

Naczelnny Wódz gen. Sosnkowski na pogrzebie w Newark



Także walka z Niemcami

Były to jeszcze czasy, kiedy nasz zachodni sąsiad świeżą przyjaźń z nami, potrzebną i pożyteczną dla jego ówczesnych politycznych i wojskowych zamiarów względem Europy, wszystkimi środkami podtrzymywał i rozwijał. Rok 1935. Przyjmujący polskiego dziennikarza Goebbels przystroił się we wszystkie czary uśmiechów i komplementów i dosłownie uwodził /w intelektualnym sensie tego pojęcia/ przedstawionego mu w przejeździe przez Berlin gościa. Specem od prasy zagranicznej był u niego słynny "Putzi" Hanfstaengel, wychowany w Ameryce wyznawca Hitlera, jedyny może prawdziwy cygan w jego najbliższym otoczeniu, który grał na fortepianie umiał i uprzyjemniał wieczory dyktatora, czulego ogromnie na lekką liryczną muzykę.

Jedną jeszcze była racja, dla której Putzi był faworytem Führera, choć był zarazem jakby "enfant terrible" reżimu. Po niedanym puczu monarchijskim w roku 1923 /w Niemczech opowiadali, że oddziałem, który strzelał do nazistowskich demonstrantów, dowodził porucznik Rommel, dzisiejszy marszałek/ Hitler ukrywał się czas jakiś i z dobrym skutkiem w szafie z sukniami panny Hanfstaengel, siostry Putzi'ego. Odwracają się zabawnie dzieje ludzkiej przeczności, przekonań i namiętności: Hanfstaengel, wygrzyziony przez Goebbelsa, pomaga dzisiaj podobno w propagandzie antyniemieckiej waszyngtońskiego Departamentu Stanu; ale nie to chcę powiedzieć.

Punktem wyjścia tego artykułu ma być ten projekt ówczesny, o którym opowiadał mi Putzi — a który polegał na zebraniu wszystkich dowcipów, robionych na temat Hitlera w prasie niemieckiej i zagranicznej przed dojściem Führera do władzy — i rzuceniu tego zbioru z wzniosłym uśmiechem i gestem, niby ochłap wzgardy i wyższości społeczeństwu sąsiadów i wrogom we własnym kraju. Kierował się może tą Balzac'owską zasadą, wyrażoną blisko sto lat temu, a tak aktualną: — *En France on ne rit que des choses et des hommes dont on s'occupe, et personne ne s'occupe de ce qui ne réussit pas.*

Ale Niemcy to nie Francja. Czy potrzebuję dodawać, że się wspomniany zbiór nigdy nie ukazał? Jednym z zarzutów, stawianych nowemu reżimowi niemieckiemu to ten charakterystyczny brak poczucia humoru, jaki cechuje rasę, poglębiony jeszcze wagnerowską wzniosłością ceremoniału, jaki narodowi narzuciła partia. Nie ma w nim miejsca na uśmiech, a śmiech jest dopuszczalny tylko jako źródło siły: *Kraft durch Freude*. Poczucie dowcipu jest wśród nich równie ciężkie, jak ciężki jest but żołnierza i jego krok paradny, najbardziej sztywny, tępy i tupiący ze wszystkich armii świata.

Zmieniły się czasy. Tolerancja, jaką na początek kokietowano jeszcze niedobitki intelektualistów, pisarzy i satyryków, ustąpiła miejsca wyraźnemu przesładowaniu każdego objawu szyderstwa i satyry, persyflaży i żartobliwości, jakim człowiek wolny bronił się jeszcze przed groźną automatyzacją, przed zrównaniem z masą powolnych pionków w rękę partii.

Ale nawet wśród ludu niezdrowo było pozwolić sobie na humor. Przekupnia, który zalecał swój towar wołaniem: *Hering, so fett wie der Goering* /Śledź tak tłusty, jak Goering/, skazano n.p. na dwa tygodnie więzienia, po czym wołał już tylko "Hering — so fett wie... for zwei Wochen" — Śledź, tak tłusty, jak przed dwoma tygodniami. Nawet ryzyko kary nie potrafiło zabić w nim widocznie wrodzonej potrzeby prowokacji, która często jest sednem dowcipu.

"Simplicissimus," jak kiedyś "Cyrulik Warszawski," pozbawiony żądła zdrowej satyry, został w imię "wyższych interesów narodu" zlikwidowany.

Ale oto dowcip, ongi tylko wytwór i wykвіт nieskrępowanej fantazji, mieniająca się wesołą pianką wolnych umysłów, przekształcił się pod wpływem zakazu i pod ciśnieniem przesładowania w narzędzie walki przeciwko partii w Niemczech. W krzywym zwierciadle satyry, przekornego skrótu karykatury, przez celowe zniekształcanie puszającej się i panoszą-

cej władzy, razi wroga i trafia metodą *catch as catch can* w miejsca najbardziej czule, zachwiewa pewność siebie potwora i przesładowcy, zagraża jego pozycji.

Tę podziemną walkę przegrał reżim w Niemczech z kretesem. Słabi i przesładowani nie lekceważą wprawdzie przeciwnika i przesładowcy, ale odbierają mu wszystkie znamiona wzniosłości, przekuwając nadęte balony egzaltacji, zdzierając maskę uroczystej obłudy. Ten styl walki nie może być łatwy ani broń tania, jeżeli ma odnieść skutki. Protest zdrowego ludzkiego sensu przeciw absurdum sytuacji, narzuconej przez chwilowych panów życia i śmierci przybiera formy już nie tylko groteskowe ale wręcz agresywne.

Istniała nieraz zapewne sroga i poważna konkurencja między dwiema szkołami humoru, między rządową i opozycyjną fabryką zabawnych złośliwości. I bodaj sama partia próbowała niektóre namiętności wewnętrzne rozładować tą właśnie drogą puszczania *witz'ów*, jak wówczas, kiedy Hess odleciał do Anglii, a w Niemczech opowiadano, że należy się spodziewać Churchilla, który z jasnego nieba spadnie nad Niemcami — jako represja!

Przeciwstawienie się grubym chwytom propagandy wojennej czyni jednak z dowcipów tę najbardziej niebezpieczną propagandę opozycji szepcanej, tę reakcję nieuchwytną a wyzywającą, jaka się mieści w jednym błysku oczu, w wyrazie twarzy ni to prowokującym, ni to szyderczym. Na tej zasadzie opieraliśmy jeńcy w Niemczech naszą akcję demoralizacji wroga. Jednym trafnym skrótem, dobrym "powiedzkiem," dobrym dowcipem robiło się więcej, niż to potrafiły zdziałać prasa i radio niemieckie — tylko w odwrotnym kierunku. Podnosiło się poza tym własnych ludzi na

duchu. Dla przykładu niech mi wolno będzie zacytować typową odpowiedź jeńca, zapytanego przez Niemców co myśli o wojnie:

— Myślę, że ostatnie siedem lat tej wojny będą naprawdę bardzo ciężkie.

Ta odpowiedź, wystudiowana już naprzód, celowa i aplikowana na zimno, pograżała naszych rozmówców w odrętwienie. Budzili się z niego dyskutując między sobą:

— Słyszeliście? Jeńcy mówią, że ostatnie siedem lat... Nie, to chyba szaleństwo. W takim razie wszyscy jesteśmy straceni.

Obserwowaliśmy ten efekt z uczuciem zadowolonej wyższości ludzi, którzy zrobili dobrą robotę.

Sliczna jest historia, urodzona w obozach jeńców o Hitlerze, który próbował doświadczyć i sprawdzić czy posłuszeństwo jego obywateli jest rzeczywiście zupełne. Przychodzi do fabryki i każe sobie przedstawić najlepszego robotnika.

— A gdyby ci kazal zastrzelić swoich towarzyszy pracy? Uczyni to dla twojego Führera!

Robotnik ociąga się trochę z odpowiedzią i zdradza poważne wątpliwości, jeżeli idzie o wykonanie takiego rozkazu.

— Skąd jesteście? — pyta Führer.

— Z Drezna.

— Oho, niedobrze — mówi Hitler w swoim otoczeniu. Ludzie z Drezna nie posiadli jeszcze tego stopnia posłuszeństwa, na jakim mogę opierać swoje panowanie. Trzeba tam zdwoić nacisk propagandy.

Inna fabryka, inny robotnik, to samo pytanie. Te same wątpliwości.

— Skąd jesteście?

— Z Hamburga.

Oho, niedobrze. Ludzie z Hamburga także jeszcze nie na wysokości. Musi się Goebbels do tego zabrać co prędzej.

Inna fabryka, inny robotnik, to samo pytanie, w formie rozkazującej. Ale reakcja jest inna, niż u poprzednich. Ani chwili wahania. Robotnik bierze rewolwer i kładzie trupem swych towarzyszy w warsztacie.

Aż zatknęto Führera to posłuszeństwo i pośpiech w wykonaniu. Otoczeniu swojemu daje gorliwca za przykład.

— A ty skąd jesteś? — pyta wreszcie.

— Z Paryża, dzielnica Mémilmontant, monsieur.

Nie jeden jeńcy dostał się z Niemiec dzięki dobremu dowcipowi: ten, który na przykład "pożyczył" od swego pracodawcy pogrzebowy strój, czarny surdut z białym przodkiem i cylinder, a do tego dorobił sobie z gałęzi sosnowych wieniec i jechał z miną pogrzebową przez pół Niemiec, niezatrzymany i niezagadany przez nikogo.

Znam dwóch, z których młodszy przebrał się za dziewczynę i obaj /względnie oboje/ wydawali na wolność jako zakochana para narzeczonych, caująca się we wszystkich niebezpiecznych spotkaniach z policją, która w myśl oficjalnego przykazania dla młodych Niemców, aby się rozmnażali, ile mogą, nie próbowała przeszkadzać w tym, co, mówiąc językiem Kurkiewicza, uważała widocznie za swego rodzaju "krzątania przedplenne".

Kiedyś później antologia opowiada o tym, jak się uciekało z niewoli stanowiącą lekturę nie tylko pasjonującą jak romans policyjny, ale przede wszystkim także bardzo zabawną, choć ręczę za to, że w chwili próbowania tej sztuki nikomu z wykonawców nie chciało się naprawdę ani śmiać, ani nawet uśmiechać.

Zbiór dowcipów Warszawy

3. sierpnia

/1918—1943/

"Z jakiegoś jest dywizjonu i z jakiegokolwiek baterii — Artylerzysto konny, Tyś braf nasz — boś syn konnej artylerii."

Przed pomnikiem generała Józefa Bema w koszarach jego imienia w Warszawie defiluje jakieś dziwne wojsko: i w mundurach, i w ciemnych cywilnych garniturach, i starsi i młodzieńcy gotowscy, jedni mają czarno-szkarłatne proporczyki na koltnerkach mundurów, drudzy ciemnozielone lub inne patki.

Defilują dość składnie — a to jednak nie piechota, królowa broni, to sami oficerowie, od pułkownika do podporucznika. Każdy ma na lewej piersi krzyż maltański, a na nim orzełek, proporczyk i dwie skrzyżowane lufy złote — na ramionach daty: 1809 — 1918.

Po defiladzie czwórki się rozszepują, tworzą się grupki, rozbremiawają powitania, rozmowy, trzaskają siarczyste obcasy i dzwięczą ostrogi w ukłonach, czasem pochwa szabli trzepnie o cholewę buta.

Gen. Rommel, Dunin-Wolski, Dembiński, Kryński, Łahiński, /nie ma już ś.p. Wąsowicza/, Kopañski, Robakiewicz, Lechnicki, Popławski — i tylu, tylu innych, znanych, i mniej znanych w tym gronie. Któż ich policzy!

To rok 1938 — obchód dwudziestolecia artylerii konnej. Zjechali się konni artylerzyści z całej Polski, komu służba pozwoliła, na to święto, jak zjeżdża się kochająca rodzina — na jakąś wielką uroczystość rodzinną.

1918 — 1943. W tym roku obchodzilibyśmy dwudziestopięciole-

cie konnej artylerii. Bóg chciał inaczej. Nie to jest istotne, że nie możemy zrobić tego obchodu. Istotne jest to, byśmy tu — wszyscy konni artylerzyści, czy nas jest tu pięć, czy pięćdziesiąć — w dniu 3 sierpnia poświęcili bodaj krótką chwilę myślom o naszej konno-artyleryjkiej rodzinie, o jej przeszłej chwale, o jej tradycjach.

Złożmy najwyższy hołd żołnierski tym, którzy polegli w tamtej wojnie i we wrześniu...

Oddajmy cześć tym, których marszałek Piłsudski odznaczył krzyżami "Virtuti Militari" na błoniach Góry Kalwarii w dniu 3 sierpnia 1921 — skąd wywodzi się nasze święto...

Zmówmy w skupieniu Wieczny Odpoczynek za tych, których śmierć zabrała z naszych szeregów w ciągu lat pokoju...

Prośmy Boga, by miał w Swej opiece tych, którzy cierpią w więzieniach i katogach, by duch ich nie zalał się...

Polećmy myślą serdeczną ku tym, co w "Stalagach" i "Oflagach" czekają dnia wyzwolenia i dnia zapłaty: wzniesie serca, koleddy, zbierzcie się w sobie — bliżej już jutrzeńki, niż zmierechu...

Prześlijmy pozdrowienia tym kolegom, którzy na Wschodzie, tak jak my, czekają rozkazu: maszerować! Przyjdzie ten dzień, kiedy uściśniemy sobie dłonie, kiedy drogi nasze spotkają się czy to w Poznaniu, czy w Warszawie, czy we Lwowie, czy w Wilnie...

Stoczek, Boremel, Ostrołęka, Warszawa... Wilno, Koziatyn, Komarów... Wrzesień, którego historia jeszcze nie napisana...

Oto szlaki naszej chwały...

Przypomnijmy sobie życie naszej rodziny, gdy radovaliśmy się radością naszych kolegów, a smuciliśmy się ich smutkami, gdy każdy dywizjon był nam domem rodzinnym, gdy wszyscy znaleźmy jeden drugiego, bo łączyły nas jedne barwy i jedna odznaka, gdy wspieraliśmy naszych kolegów w niebezpieczeństwie, jak brat wspiera brata. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, służba dla Ojczyzny i dla chwały naszej broni...

Srebrne trąbki z czarnoniebieskimi wstęgami naszych sławnych baterij, gdziekolwiek są teraz ukryte, doczekają się dnia, gdy trębacz zagra na nich hasło naszej broni i zbiórki. Zbierzemy się znów, staniemy przy działach, bateria za baterią, dywizjon za dywizjonem — aż znów ich będzie jedenaście, jak było ich jedenaście we wrześniu.

Nic to, że teraz w naszej artylerii nie ma baterii ani dywizjonów noszących nasze piękne barwy. Nic to, że nasze imię zniknęło na razie z rozkazów dziennych i z dzisiejszego życia wojska.

Wiemy, że z historii wojska nie nas nie wymaże, bośmy przeciw samemu braли udział w zapisywaniu jej stron naszą krwią, naszymi trudami i naszą fantazją kawalerską.

Czuwajcie, konni artylerzyści, gdziekolwiek jesteście!

Czuwajcie i wypatrujcie jutrzeńki, bądźcie gotowi na ten wielki dzień, który przyjdzie, bo przyjdzie musi, bo jest Bóg na niebie!

KONNY ARTYLERZYSTA

Nakładem "Książnicy Polskiej," 242, Hope Street, Glasgow
ukazał się
pełny przedruk zbioru wierszy powstałych po kampanii wrześniowej
i wydanych konspiracyjnie w Kraju
p.t.

ANTOLOGIA POEZJI WSPÓŁCZESNEJ

Przedmowa Tymona Terleckiego

Cena 2sh.

Czysty dochód na Fundusz Pomocy dla Polaków w Rosji

Polski Czerwony Krzyż jest w posiadaniu listów lub wiadomości z ZSRR i Iranu, które nie mogą być doręczone odbiorcom z braku adresu. Uprasza się o podanie adresów, lub posiadanych informacji o poszukiwanych osobach do P.C.K., Wydział dla Spraw Polaków w ZSRR, 84, Belgrave Square, London, S.W.1, powołując się na datę lub numer "Polski Walczący".

DEPESZE Z ZSRR dla WARSZAWSKI Stanisław od Zawadowski.

LISTY Z ROSJI dla ANTOSZEWICZ Jerzy od Nowotna Urszula, dla BANSZEL Karol od Rotbart Henryk-Jan, dla PRZEWŁOCKI Bronisław od Prokik Stefania, dla ZAJDEL Władysław od Zajdel Jan.

WIADOMOŚCI Z IRANU dla KACZKOWSKI Kazimierz od Tomczyńska Maria, Ewa, Irena i Jan, dla SOŁOWIEJ od Niemira Molis, dla TRELA Andrzej od Treła Stefania, dla WOZNIAK Leon od Woźniak Wincenty.

LISTY Z IRANU dla ADAMSKI Henryk od Adamska Stanisława, dla CHODOROWSKI Bogdan od Chodorowska Petronela, dla CZAPNIK Hieronim od Czapanik Waleria, dla MOGILNICKI Stefan od Kopeć Tadeusz, dla SAWICZ Czesław od Sawicz Paulina, dla SPOLSKI Eugeniusz od Spolska Zofia, dla SZYMAŃSKI Edward od Szymańska Weronika, dla ŻAK Władysław od Snusko Pelagia, dla WIERZBIANSKI Eugeniusz syn Emila i Józefy od Wierzbiańska Helena.

WIADOMOŚCI Z AFRYKI dla DZIENGIELEWICZ Wacław od Dziengielewicz Katarzyna.

Celem umożliwienia bezwrotnego przekazywania wiadomości i korespondencji nadchodzącej z ZSRR i Iranu uprasza się wszystkich o rejestrowanie się w P.C.K. przez podanie: pełnego imienia i nazwiska, ewentualnego stopnia wojskowego, daty urodzenia i dokładnego adresu oraz zgłaszania w P.C.K. wszelkich zmian swego adresu.

Pomoc dla Polaków w Rosji: £9,468

Starszy szeregowiec K.Z.S.—z powodu spóźnienia się z wpłaceniem składki na wieńiec na trumnę s.p. Gen. Sikorskiego — składa na rzecz pomocy Polakom w Rosji sh.5.

Polski Senior Officer

Szanowny Panie Redaktorze, Zamiast wieńca na grób s.p. Naczelnego Wodza Gen. Broni Władysława Sikorskiego oficerowie Oddziału Zbornego... składają sumę funtów 30 /słownie trzydzieści funtów/ na pomoc dla małoletnich sierot wywiezionych z Z.S.R.R.

Z poważaniem

Dowódca Oddziału Zbornego P.W.

Dla uczczenia pamięci poległego Naczelnego Wodza, Gen. Broni Władysława Sikorskiego na sieroty polskie wyewakuowane z Rosji do Afryki, ofiarowuje Mrs. A. J. Burns, Szkocja, Falkirk, 19, Arnothill 1 /jedną/ gwineję.

W załączeniu przesyłam Postal

Order na £2 sh.6 d.6 zebrała przez Rodzinę Wojskową w Kirkaldy, zamiast kwiatów na trumnę gen. Sikorskiego, którą to sumę przeznaczamy na pomoc dzieciom polskim w Rosji.

Opiekunka Ośrodka R.W. Marta Suzin

Dziękując za nadesłane mi numery 15/ "P.W." wpłacam należność załączonymi znaczkami sh. 1 + porto, razem sh.1 d.1.

Z poważaniem

Kpt. St.M.

The Editor, "Fighting Poland," 5, Portugal St., London, W.C.2.

Dear Sir,

At the suggestion of Mr. Pawel Miller, I have pleasure in sending you herewith a cheque for £46.3.0 for the Polish Red Cross /Polish Civilians in Russia Fund/.

This was collected during the Exhibition of Polish Photographs entitled "Through Polish Eyes," which has been on view in the Chel-

tenham Art Gallery from July 12th to 28th.

Yours faithfully,

D. W. Herdman

Curator

Redakcja "Polski Walczący," W załączeniu przesyłam M.O. na kwotę £9 sh.17 zbrane przy wypłacie zółdu w Pułku Przeciwpancernym — na pomoc Polakom w Rosji.

O.T. wachm.

Łączną sumę zbiórki w dzisiejszym numerze £89.13.6 /słownie funtów osiemdziesiąt dziewięć, trzydzieści sześć i pół pensa/ przekazaliśmy Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebrałą dotychczas na ten cel za pośrednictwem "Polski Walczący" do £9,468.0.6 /słownie dziewięć tysięcy czterysta sześćdziesiąt osiem funtów, sześć i pół pensa/ 28 dolarów kanadyjskich, 108 pesetów hiszpańskich, 5½ dolarów amerykańskich i 15 czerwienców.

NA JEŃCÓW POLSKICH W NIEMCZECH

Redakcja "Polski Walczący," Zamiast kwiatów na trumnę s.p. gen. bryg. Klimeckiego, plk. dypl. Mareckiego i por. mar. Ponikiewskiego — Naczelną Wódz składa kwotę £20.0.0 /dwadzieścia funtów ang./ na jeńców polskich w niemieckich obozach.

Szef Gabinetu Naczelnego Wodza i Ministra Obrony Narodowej ppłk. dypl. B.

W podziękowaniu ks. dr. Gołębiowskiemu za Mszę Św. odprawioną na intencję mojej żony Zofii, ofiaruję w myśl jego życzenia £1.0.0 na pomoc jeńcom w Niemczech.

Kpt. W.

Łączną sumę zbiórki w dzisiejszym numerze £21 /słownie dwadzieścia jeden funtów/ przekazaliśmy Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebrałą dotychczas na ten cel za pośrednictwem "Polski Walczący" do £525.15.10 /słownie pięćset dwadzieścia pięć funtów, piętnaście szylingów i dziesięć pensów/.

Ukazał się Nr. 34 "Poradnika dla pracowników świetlic żołnierskich," wydawnictwa Polskiej YMCA w Wielkiej Brytanii.

Na treść numeru składają się artykuły i wiersze następujących autorów: Siedleckiego, Bukaja, Chrzanowskiego, Majkowskiego, Stelmachowskiej, Kopnickiej, Zaruckiego, Zahradnika i t.d. Numer zawiera materiał ilustrujący w prozie, poezji, fotografiach i rysunku zagadnienia Polskiej Armii i Żołnierzy Kaszubskiej, jej ludu i sztuki.

W związku z rocznicą Kopernikowską, część numeru poświęcono uczczeniu pamięci wielkiego Syna Ziemi Pomorskiej.

Zbiórka książek dla żołnierzy polskich na Wschodzie

W załączeniu przesyłam książki z prośbą o przesłanie ich na Środkowy Wschód do użytku kolegów.

Spis załączonych książek: H. Sienkiewicz: "Ta trzecia," E. Ligocki: "Złota chorągiew," St. Ordon: "Łuna nad Warszawą," B. Leitge-

ber: "Londyn, oblicze i maska," W. Sobieski: "Historia Polski," /2 egz./, S. Żeromski: "Wierna rzeka," "1000 słów po angielsku," M. Johnson: "Congorilla," T. Kiepiński: "Ku jakiej Polsce idziemy?" J. Poman: "Rzeczpospolita," "Scots in

old Poland," "Ekonomista polski," A. Błoński: "Wracamy nad Odrę," B. Wdaly: "Niemcy o Polsce."

Dotychczasowa suma zbiórki wynosi 2144 książki.

Każdy żołnierz Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii jedną książkę—dla żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie

Tekst: RYSZARD POBÓG

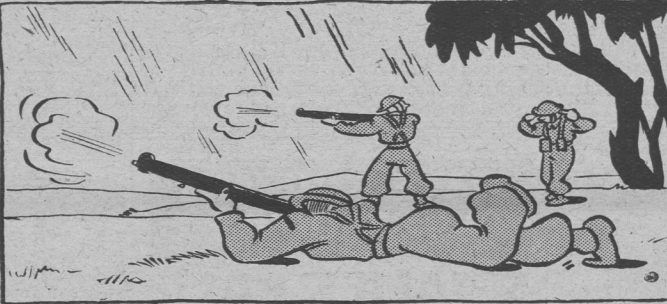
PRZYGODY WALENTEGO POMPKI

Rysunki: MARIAN WALENTYNOWICZ



Dnia pewnego w koszarach Zakończono sprzątanie

I kompania ruszyła Cwiczyć ostre strzelanie.



Na strzelnicy, wiadomo, Chociaż deszcz był i błoto.

Każdy strzelał, jak umiał Rączo, żwawo, z ochotą.



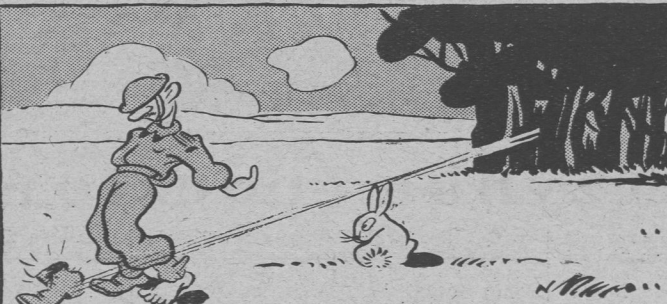
Pan szef Gruszka to sprawdzał. Zle notował wyniki,

A Walenty, ukradkiem. Poszedł strzelać króliki.



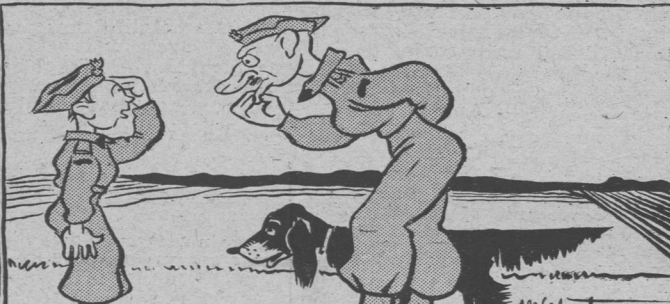
Z karabinem pod pachą Szybko zaszły się w lesie,

Chociaż szef wołał za nim: Gdzie was diabeł znów niesie?!



W lesie królik tuczony Nagle wybiegł na dróżkę,

Pompka strzelił i trafił... Prosto w buć p. Gruszkę.



Gdy szef w mowie żołnierskiej Szereg uwag wygłosił

Waluś rzekł: człowiek strzela, Pan Bóg kule zaś nosi...

KOMUNIKAT

Society of Scottish Artists zaprasza polskich artystów do wzięcia udziału w wystawie malarstwa, rysunków, rzeźby i architektury, urządzonej w Royal Scottish Academy Galleries — Edynburg — w czasie od 9 października do 15 listopada r.b.

Termin nadsyłania prac upływa w dniu 22 września b.r.

Jak się dowiadujemy w wystawie tej liczny udział wezmą polscy artyści żołnierze odbywający obecnie czynną służbę wojskową w jednostkach polskich na Wyspach Brytyjskich.

SPIS RZECZY:

Witold Zarzycki: Po exposé. — Zbigniew Grabowski: Szkice sytuacyjne. — Z tygodnia na tydzień. — Julian Ginsbert: Wojna na morzu. — Stanisław Bystrzyński: Kliny. — Stefan J. Maciurzyński: Ameryka w wojnie. — Mieczysław Sulistawski: s.p. generał Tadeusz Klimecki. — Kamila Bogumił Czarnecki: s.p. plk. dypl. Andrzej Marecki. — Julian Ginsbert: Adiutant morski Naczelnego Wodza. — W piekle obóz koncentracyjny. — II. — Aleksander Janta: Także walka z Niemcami. — Konny artylerzysta: Trzeci sierpień. — Dominik Szczerbiec: Rozmaitości wojskowe. — Skrzynka pocztowa. — Pomoc dla Polaków w Rosji. — Na jeńców polskich w Niemczech. — Zbiórka książek. — Ryszard Pobóg: Przygody Walentego Pompki /rysunki Mariana Walentynowicza/. — Fotografie.

POSZUKIWANIA

Karolina SIENKIEWICZ, poszukuje swego męża Ludwika.

Kazimiera MARZEC poszukuje męża Mariana, b. policjanta, który był internowany na Litwie, później wywieziony do Rosji. Ostatnia wiadomość z obozu w Rosji w maju 41 r. Wiadomości proszę przesać do: Kondo, Irangi Camp, Tanganyika Territory, East Africa.

Maria ze SKIRTUNÓW SIENKIEWICZOWA z Waranowej k. Lidy poszukuje swego męża Władysława.

LEON JERZY KRZYWICKI i ZBYSZEK BILLEWICZ, którzy byli wywiezieni jako jeńcy wojenni do Rosji, są poszukiwani. Wszelkie informacje o nich prosimy nadsyłać do Administracji "P.W." pod "Inż. A.K."

RESTAURANT L'ORIENT

Restauracja i kawiarnia kontynentalna. Codziennie kurczęta i snycele wiedeńskie. Otwarta codziennie do godz. 22-ej. 56, ST. GILES HIGH STREET /przy st. kol. podz. Tottenham Court Rd./ LONDON, W.C.2.

KTOKOLWIEK z zainteresowanych Polaków zczytyjcie sobie NOWY TESTAMENT lub EWANGELIE ŚW. JANA

w języku POLSKIM proszę się zwrócić pisemnie do pana S.K. Hine, 110, Christchurch Road, London, S.W.2.

LONDON FLATS 37, Dorset Str./przy Baker Str., W.1

ofiarowuje: **UMEBLOWANE ORAZ NIUEMBLOWANE MIESZKANIA I POKOJE** Tel.: WEL 3302

ZAPRASZAMY ŻOŁNIERZY POLSKICH

do odwiedzania naszego sklepu.

ofiarujemy: Wyroby skórzanego i paroiانو. Oblety — Pasy wojskowe i t.p. Noże — Trzciniki — Lornetki i t.p. **COGSWELL & HARRISON,** Rusznikarze, 169, Piccadilly, London, W.1.

WYDAJE WYDZIAŁ PRAC KULTURALNO-OSWIATOWYCH MIN. OBR. NAROD.

Adres Redakcji (Editorial Offices): 5, Portugal St., W.C.2. Tel., HOLborn 7600. I-e piętro. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej—13-ej. Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku. Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie z przesyłką pocztową—sh.1. Kwartalnie z przesyłką pocztową—sh.3. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym (Postal Order) pod adresem Administracji.

Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam—sh. 20. Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy—2sh. za wiersz. Adres Administracji (Business Offices): 63, Lincoln's Inn Fields, W.C.2. Tel., Chancery 5505 i 5506.

Printed for "Polska Walczący" by St. Clements Press, Ltd., Portugal St., Kingsway, W.C.2. Registered at the G.P.O. as a newspaper.